

# Stos Pomorza

dawniej „Stos Wąbrzeski”

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OSWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 130

Wąbrzeźno, czwartek dnia 11 listopada 1937

Rok 19

## Na dzień 11 listopada

Święto Państwowe jest zarazem Świętem Niepodległości.

Dnia 11 listopada 1918 r., gdy rząd dusz w Polsce objął Józef Piłsudski, sprężył się ze sobą w nierozdzielnej jedności: idea wolnego narodu i tęsknota za własnym, przed półtora stuleciem utraconym państwem.

Oba te głębokie nurty przepływały ziemię polską przez niemal sto pięćdziesiąt lat. Nie zdołały jednak połączyć się, zjednoczyć. Był tragiczny między nimi rozbrat. Naród nie był wolny. Państwem rządili obcy. Największe wysiłki podejmowane na przestrzeni półtorawieczna, nie zdołały tego zmienić. Najszlachetniejsze porywy kończyły się niepowodzeniem. Kościuszko i Dąbrowski, Wysocki i Traugutt nie zdołali ziszczyć idei wolności i zapewnić Polsce bytu państwowego. Krzepili ducha narodu, wzywając do walki, ale nie potrafili w społeczeństwie ducha państwowego. W Szlisselburgu i Josefstadt'cie, w tajgach Sybiru i w rozsypanej emigracyjnej pokutowali najszlachetniejsi w narodzie za swe porywy patriotyczne.

Aż przyszedł Mąż Opatrznościowy, Wskrzesiciel państwa. On to sprzął w jedno: ideę niepodległości i prawo samostanowienia o losach Polski. Przewidział bowiem tę „wojnę powszechną”, o którą modlił się Adam Mickiewicz. Przewidział czasy, w których o przyszłości państw i narodów decydować będzie Czyn Zbrojny.

Wzwał naród do Czynu. I tego dokonał, że w momencie, kiedy dziesięć milionów ludzi w Europie przerzuciło karabiny przez ramiona i przepasało bagnety do boku — młodzież polska, uzbrojona i ruszająca na pola bitewne, zaświadczyła przed światem: Polska idzie do walki o swą niepodległość i swe prawo do własnej państwowości.

Przez cztery lata ten widomy symbol Polski niepodległościowej i państwowej znajdował się na widowni świata. I wtedy gdy żołnierze polski zdobywali okopy nieprzyjacielskie i wtedy, gdy przemoc zabiorczy zdołała go jeszcze powstrząść do cel więziennych i za druty kolczaste obóz karnych.

Lecz ta przemoc wreszcie runęła. Runęła ostatecznie w listopadzie 1918 roku.

I wtedy symbol Niepodległości i Państwa, Józef Piłsudski, wyszedł z celi więziennej. Dopelniał się kres martyrologii ujarzmionej i bezpaństwowej Polski. Martyrologii, znaczonej wywiezieniem biskupa Sołtyka w dobie pierwszego rozbioru do Kalugi, wtrąceniem Waleriana Łukasińskiego do czarnych lochów Szlisselburga, która zaprowadziła Romualda Traugutta na szubienicę na stokach Cytadeli, a żołnierzy Legionów do Szczypiorni i Beniowa, Werla i Marmaros-Sziget.

Ziścił się ideał naszej niepodległości — odzyskałyśmy wolne państwo.

Jednak tę wolność i to państwo przyszło potem z trudem i mozołem, wielką pracą i wielką ofiarą krwi obronić i umocnić. Obronić przed zachłannością z zewnątrz i umocnić na wewnątrz. Dwa lata walczyć musieliśmy o granice, aż geniusz Wskrzesiciela je utrwalił. A siedemnaście lat już trwa ta niezmordowana praca umocnienia wolnego państwa na wewnątrz.

Ta praca nie jest skończona. Dopiero rozpoczęta. Była stopięćdziesięcioletnia praca, która spowodowała wiele zła, która osłabiała naszą prężność. Mamy więc olbrzymie zaległości do obrobienia. Mamy ogrom zadań przed sobą, jeśli chcemy, aby Polska była taka, jaką ją mieć chciał Józef Piłsudski.

## Pracą pomnażamy zamożność narodu

WARSZAWA, w październiku.

W sobotę, 30 października 1937 wygłosił Prezes Centralnego Komitetu Oszczędnościowego Rzeczypospolitej Polskiej dr HENRYK GRUBER następujące przemówienie przez radio, transmitowane przez rozgłośnie Warszawę II.

Każdy, komu leży na sercu wielkość ekonomiczna Narodu i Państwa — rozumie dobrze, że warunkiem jej musi być trwałość zamierzeń, nieustanna praca i dobra gospodarka. Jest to stara, ale wiecznie aktualna zasada, która nam w praktyce mówi, że najpierw trzeba osiągnąć rzeczy, których potrzeba jest potrzebna — a inne odkładać według pewnej kolejności. Jak cechą ziej gospodarki jest zaniedbanie zasady: musimy pamiętać, że mimo powodzeń dnia dzisiejszego dzień jutrzejszy zasnuć mogą chmury.

Człowiek gospodarny kierować się musi zasadą, że po latach powodzenia przychodzą lata chude, które tem boleśniej bywają odczuwane, im łatwiej żyło się poprzednio. Mamy święto w pamięci uderzenia, które spadały w latach natężenia kryzysu i były wynikiem popełnionych przez narody błędów gospodarczych. Ponieważ błędy lubią powtarzać się, trzeba więc teraz robić ich jak najmniej, gdyż niema ludzi nieomylnych.

Uroczystość dzisiejsza przypada na okres, który wzbudza w nas nadzieję lepszego jutra. Warsztaty pracy, bezczynne przez szereg lat, ruszyły; zatrudnienie otwiera możliwość zarobków i stwarza faktyczną, a nie na filantropii w oparciu — siłę nabywczą; potrzeby ludności miejskiej wzrastają, rolnik zyskuje odbiorców na płody swej pracy. Cena zboża, produktu wytwarzanego w Polsce przez największą ilość rąk, wraca do normy; wieś która przez szereg lat ugięła się pod brzemieniem nędzy, staje się pod wpływem poprawy gospodarczej ważnym odbiorcą owarów przemysłowych. Jest to proste stwierdzenie faktów, — bez nadmiernego optymizmu; wystarczy zsumować cały szereg prac wykonanych w Polsce w ostatnich latach aby fakty napelnily nas wiarą w przyszłość.

Jeśli notoryczni pesymiści widzą rzeczywistość nieraz zbyt czarno to wiadomo, że gdy kto chce to w każdym zjawisku może dopatrzeć się wątpliwości. Ale czyż wolno zatajać lub umniejszać to wielkie dzieło odbudowy gospodarstwa narodowego, które przebież odbywa się na naszych oczach?

Jak już wspominałem, przy największym optymizmie trzeba być przygotowanym na ewentualne niepowodzenia i mieć w sobie moralną i materialną siłę dla ich odporu.

Dlatego wzrastające ożywienie gospodarki w Polsce obowiązuje nas do zwiększenia przezorności i poszanowania pracy i pieniądza. Wiele jeszcze mamy przeszkód do zwalczania, wiele trudności do pokonania, aby ostatecznie ugruntować dobrobyt narodu na trwałym i pewnym fundamencie.

Trzeba więc w pierwszym rzędzie łączyć do stałego podsycańca produkcji polskiej. Jak lokomotywa węglem produkcja wymaga niezmiernie wyjątkowej pracy i bezustanne.

Postawił przed nami Jego następca w dziele „obrony Polski”, Marszałek Smigły-Rydz, zasadnicze pytanie: — „Czego chciał Komendant? Chciał by Polska była wielka i silna, chciał, by była wielka granicami i wielka wpływami i autorytetem na świecie. Komendant chciał wielkiej Polski”.

go dopływu kapitału. Przyzwyczajaliśmy się do określenia nazwą kapitału sum, które złożone w formie wkładów w instytucjach finansowych. Chcielibyśmy aby instytucje te zaspakały wszystkie kredytowe i inwestycyjne potrzeby kraju — aby były uniwersalnym środkiem na wszelkie niedomogi pieniężne, na które cierpiał kraj nasz skutkiem długich lat niewoli, wojny i następnie niedoświadczenia finansowego. Zapominamy jednak, że wielkie kapitały nie rodzą się z abstrakcji, lecz tworzą się na gruncie procesów gospodarczych, które podstawowym elementem jest sumienna praca. — Wkłady, nagromadzone w instytucjach finansowych przez szerokie rzesze ludności, są wynikiem ich pracy, która — w połączeniu z kapitałami obrotowymi rozprowadzanymi przez wielkie dyspozycyjne — objęta jest ogólną nazwą ruchu gospodarczego. Kapitały obrotowe odnawiają się w nieprzerwanym działaniu pracy i rodzą owoce w formie nadwyżek pieniężnych, które objęte są nazwą wkładów oszczędnościowych. Wkłady te kierowane są do dalszej pracy w gospodarce narodowej.

Ci, którzy usiłują tłumaczyć, że kapitały złożone w kasach i bankach obrazują siłę nabywczą wycofaną z obrotu gospodarczego, popełniają nieścisłość, gdyż właśnie obrazują one siłę nabywczą przez ten obrót gospodarczy powołaną do życia. Tym większe gromadzą się kapitały w instytucjach finansowych, im większy jest ogólny obrót gospodarczy.

Oszczędności — to kapitały pochodne, zależne od poziomu gospodarczego kraju i przezorności obywateli — słowem od dobrej gospodarki. Niema więc tu żadnego cudu, lecz właśnie prymitywny, ale konsekwentny rozwój rzeczy. Kierowanie tych kapitałów do odpowiednich łożysk i racjonalne ich użytkowanie jest jednym z zadań polityki gospodarczej. — Polityka gospodarcza nie ma na celu stwarzania majątków indywidualnych, lecz stwarzanie warunków, w których szerokie rzesze znajdują możliwość pracy i zarobków.

Nie majątek, lecz dochód utrzymuje w ruchu inicjatywę obywateli i obrazuje właściwe bogactwo narodu. Nie jest rzeczą Państwa prowadzić za rękę przedsiębiorcę, ale, dawszy mu ochronę prawną przy racjonalnej polityce podatkowej, stwarzać sytuacje, w których przedsiębiorca, podejmując się dzieła, pracuje na własne ryzyko i liczy jedynie na własne siły.

Państwo nie może być dla złych gospodarzy kasą, która zwraca pieniądze za nieudane przedstawienie.

Często słyszy się skargi: „Mógłbym zwiększyć produkcję, gdybym miał więcej kapitału”. Mówią to przemysłowcy, ziemianie, mówią kupcy, mówią wielu z tych, którzy prowadząc warsztaty pracy, chcieliby wydajność tego warsztatu uintensywnić. Gołymi rękami uczynić tego nie zdołają; wysokość kredytu, który mogliby zdobyć w obecnych warunkach, nie zawsze zaspaka ich potrzeby, gdyż kapitały nagromadzone w instytucjach finansowych obsługują zbyt wiele dziedzin i w stosunku do ogólnych potrzeb kraju mają wytknięte granice swego działania. Trudności rozwiązuje więc realizacja przez Państwo wielkich zamierzeń, które

w proporcji do zadań dziejowych narodu dają w szerszej mierze inżynierowi podstawę planowania, przedsiębiorcy możliwość dostaw, robotnikowi pracę.

Wielkie inwestycje puszczają w ruch warsztaty pracy i zwiększają substancję majątkową narodu nie tylko na gruncie ściśle ujętej opłacalności, lecz również, gdy finansowa ocena przydatności poszczególnych dzieł, określana mianem rentowności, nie jest uchwytą. Nie da się obliczyć w gotówce rentowności szosy, wielkiej tamy rzecznej, gmachów naukowych i wielu innych urządzeń, które podnoszą komfort życia narodu, a nie opierają się wyłącznie na kalkulacji rachunkowej. W okresie swego powstawania wywołują one popyt na pracę, dają możliwość zarobków przedsiębiorcom i robotnikom więc w tym przedwzrostkiem mieści się ich materialna wartość.

Żyjemy na pograniczu dwóch pokoleń i dwóch zasadniczych systemów gospodarczych. Jak więc to bywa na pograniczu powstają konflikty, które trzeba doraźnie decydować.

Pieniądz nie jest już dziś wyłącznym przywilejem możnych; jest on środkiem powszechnego użytku; nie ma już o tym mowy, aby siła nabywczą koncentrowała się w ograniczonej ilości rąk. Ulega również zmianie rola przemysłowca, kupca i rękodzielnika. Nie, jak dawniej, dla wybranej garstki szczęśliwców pracują oni. Konsumentem jest wielka rzesza, która w swej większości żyje z pracy mózgów i rąk. Ma ona ograniczoną, ale trwalszą siłę nabywczą. Towarów zatem musi być coraz więcej, a cena ich musi być przystępna i godziwa. Hasłem nowoczesnego producenta jest: wielki obrót, mały zysk; to hasło umożliwia realizację zasady godziwego zarobku. Dowolność cen, nie znajdująca uzasadnienia w obiektywnych warunkach produkcji i wymiany, może stać się wielkim niebezpieczeństwem dla równowagi gospodarczej.

Znana teoria o zbawianych skutkach zwykłej ceny może wchodzić w rachubę tylko przy odpowiednim jej scharmonizowaniu ze wszystkimi elementami gospodarki kraju, której dostatecznym wyrazem jest przeciwna siła nabywczą. Do tej siły nabywczą dostosowane być muszą ceny. Teoria wysokich cen nie wytrzymała nigdzie aktualnej próby życia, a w krajach, gdzie się ona urodziła, obserwujemy raczej niżnię cen, wyrażającą się w zbawianych dla kraju skutkach.

Jest to sprawa niezmiernie dla nas ważna. Polska, organizując się gospodarczo i stwarzając ceny światowe, popełnia błąd w zakresie wymiany międzynarodowej jako odbiorca i jako dostawca. Współpraca narodów nosi popularnie nazwę rynku światowego, który to rynek ma własne kryterium cen. Przekraczając ceny światowe, popełniamy błąd w zakresie wymiany, niezależnie od trudności, które grożą z tego powodu na rynku wewnętrznym. Podnosić stopę życiową możemy jedynie z uwzględnieniem logiki gospodarczej, z przyjęciem zasady sprawiedliwego rozdziału dóbr, którego źródłem powinna być praca, oświata i postęp.

Unikajmy skłódek w niewiadome i nie holdujmy abstrakcjom i formułom nie wytrzymałym próby życia. Jedynie i wyłącznie gospodarka z ołówkiem w ręku, gospodarka „wedle stawu grobla”, ma dziś realne podstawy.

Dziś, gdy cały cywilizowany świat obchodzi „Dzień Oszczędności”, patrzymy z wiarą w przyszłość. Podnośmy wydajność warsztatów pracy i pomnażajmy pracą zamożność narodu.

Składając swoją część dla współpracy międzynarodowej, stwierdzamy zarazem, że najwyższym celem naszej gospodarki jest — zwiększenie zamożności społeczeństwa polskiego.

## ODEZWA! Polskiego Białego Krzyża

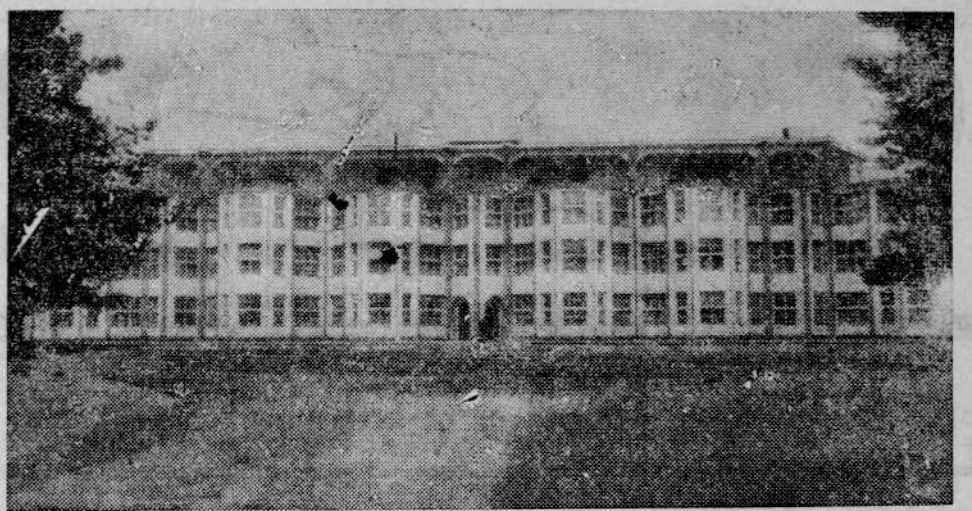
Zarząd naczelny Polskiego Białego Krzyża wydał z okazji „Tygodnia Polskiego Białego Krzyża” następującej treści odezwę do społeczeństwa:

— Obywatele! W dniach od 5 do 12 listopada, jak co roku, odbędzie się Tydzień Polskiego Białego Krzyża, jedynego stowarzyszenia oświatowego, które jest łącznikiem społeczeństwa z wojskiem i działania na tym terenie.

Władze wojskowe uczą żołnierza trudnej sztuki wojennej, wychowują go, wyrabiają sprawność fizyczną, karmią go i odziewają, Polski Biały Krzyż pomaga zaś tym władzom wzbogacać duszę żołnierza, kształcić umysł i wychowywać pełnowartościowego obywatela, prowadząc szkoły początkowe, świetlice biblioteki, kursy wszelkie go rodzaju i teatry żołnierskie. Jednak w chwili gdy Państwo nie jest w stanie podolać wszystkim potrzebom dokształcenia, musi mu przyjść z pomocą całe społeczeństwo, które nie szczędząc

ofiar, pozwoli Polskiemu Białemu Krzyżowi rozwinąć jak najintensywniejszą działalność.

Niechże więc z myślą o swych żołnierzach wykaże ofiarność społeczeństwa, które tym sposobem da dowód że należycie ocenia i szanuje ciężki ich trud, że jest z wojskiem związane silnie. Niech stoją za żołnierzem serca całego Narodu. Pomóżmy wojsko dobroić się nie tylko technicznie, ale przede wszystkim moralnie, otocznie je prawdziwą miłością, aby pojęcie Naród i wojsko stało się nierozdzielne.



W Rabsztynie pod Olkuszem uruchomiono nowowyprowadzone przez Kielecki Wojewódzki Komitet Społeczny prewentorium dla dzieci, zagrożonych gruźlicą.

## Ulgi kolejowe dla żydów?

Jak donosi prasa, zarząd chrześcijańskiej kasy bezprocentowej w Zduńskiej Woli zwrócił się do zarządu głównego Polskiej Centrali Kasy Kredytu

Bezprocentowego w Warszawie z prośbą o wystąpienie się w Ministerstwie Komunikacji odpowiednich ulg kolejowych dla członków zarządu i pracowników tamtejszej Kasy Bezprocentowej.

Na prośbę tę nadeszła następująca wiadomość:

„Polska Centralna Kasa Kredytu Bezprocentowego Zarząd Główny Nr 2053/37

Warszawa, 5 października 1937 r.  
ulica Miodowa 7 m. 5, tel 6-91-96

P. T.

Polska Chrześcijańska Kasa Bezprocentowa w Zduńskiej Woli.

Potwierdzając odbiór pisma W. Panów z dnia 17 ub. m. donosimy uprzejmie, iż ulgi kolejowe w wysokości 80 proc. dla członków zarządu i pracowników Kas Bezprocentowych, o których W. Panowie wspominają, doty-

czą — niestety — jedynie kas bezprocentowych żydowskich, które przywilej ten od Ministerstwa Komunikacji otrzymały i ze zniżek odnośnych od dawna już korzystają....”

Z poważaniem m

Pieczęć  
sekretarz  
inż. J. Rzańnicki

Podpisy  
prezes  
inż. I. Szymdt

Dostali subsydia i jeszcze ulgi kolejowe... aby mogli tanio jeździć, handlować i oszukiwać Polaków... A pełne bilety płaci polski robotnik, rolnik, rzemieślnik i kupiec.

POSTARAJ SIĘ

ażebym wszyscy zapisali

„Głos Pomorza”

## Dzieci na wyborach

— Wszyscy muszą brać udział w pracy przedwyborczej, — piszą dzienniki sowieckie. Rzeczywiście, w ZSRR obecnie wszystkich zapędzają do tej pracy, nawet dzieci.

Uczniów i pionierów zmobilizowano dla aktywnego udziału w kampanii wyborczej. Przy tym dzieci jak się okazuje, muszą wykonywać co następuje:

- 1) śledzić przebieg przygotowań do wyborów w swym okręgu wyborczym;
- 2) urządzać demonstracje z transpa-

rentami, agitując za „najlepszymi kandydatami”;

3) prowadzić agitację przeciw „nie-dobitkom burżuazji, nacjonalistom, petlirowcom, trockistom i innym wrogom ludu”.

„Kosmolskaja prawda” objaśnia, że udział dzieci sowieckich w agitacji wyborczej jest odpowiedzialnością państwa kapitalistycznego, gdzie „młoda porośl burżuazji prowadzi usilną agitację za kandydatami kapitalistycznymi”.

Dodać należy, że pionierzy sowieccy są to dzieci w wieku lat 9-ciu do 12.

MARJAN BRONISŁAWSKI

## Szumowiny

Powieść sensacyjna na tle stosunków amerykańskich

— Trochę później, bo teraz nie mam czasu — odrzekł Harden.

Poszedł między stoliki, myśląc: — Aha... Jeden już jest. Będzie ich więcej. Poleca, jak cmy do ognia.

Jakoż, gdzie się pokazał — zasypywano go pytaniami o Haneczkę. Byli wśród pytających tacy, którym zaimponowała wdziękami i tańcem, ale większość byli to ludzie cyniczni, uganiający się za dziewczętami i radzi, że natrafili na coś świeżego i tak ponętnego.

Harden opowiadał, że nowa tancerka jest jego wychowanicą, bez ojca i matki, że chce zapewnić jej przyszłość, kazał ją uczyć i spodziewa się, że z czasem zostanie gwiazdą, która będzie występować na pierwszorzędnym scenach świata.

Widząc zainteresowanie dziewczyną, zacierał ręce i w duchu obliczał, jakie będzie ciągnął z niej korzyści.

Napróżno nalegali na niego natarczywsi żeby jeszcze tej nocy sprowadził Haneczkę i pozwolił zaprosić ją do którego ze stolików. Odmówił, tłumacząc że po pierwszym występie dziewczyna jest zmęczona i poszła już spać do swego pokoju.

Tak zakończył się pierwszy występ córki Burskiego, jako tancerki w „Rajskim zakątku” Hardenów.

Nie mylił się sprytny szynkarz przewidując, że Haneczka stanie się magnesem, przyciągającym gości do jego knajpy. Gdy rozniosła się wieść o uroczym występie, która występowała jako tancerka w podmiejskiej knajpie, napływ gości powiększył się znacznie. Co noc, od wieczora do rana sala była zapelniona, uapoję lamy się strumieniami, a dolary obficie wpływały do kasy gospodarza.

Nawet zawzięta Hardenowa, gdy widziała, że interes coraz lepiej idzie dzięki Haneczce, udobruchała się cokolwiek

i nie była tak szorstką i opryskliwą dla sieroty.

Haneczka stała się ulubienicą wszystkich bywalców „Rajskiego zakątku”. Codziennie tańczyła na estradzie, a później, kiedy taniec stawał się ogólny, dotrzymywała towarzystwa gościom i wraz z trzema tancerkami, najętymi z New Yorku, tańczyła z gośćmi. Po tańcach zwykle zapraszano ją do stolików na kolację.

Pierwsze takie zaproszenie z oburzeniem odrzuciła i uciekła do swego pokoju, ale odnalazł ją tam gospodarz i niedwuznacznie dał jej do zrozumienia, że musi iść, gdy ją goście proszą.

Chciała oponować, ale Harden dobicie jej powiedział, że taka jest jego wola, i jeżeli chce, żeby oddał jej list, którego spodziewała się od ojca, musi mu być posłuszna.

Poszła, wyplakawszy się skrycie, i zasiadła w gronie podchmielonym mężczyzną, którzy ujrawszy ją przy stoliku, czempredzej zaczęli ją namawiać do wypicia szklanki wina. Wymawiała się jak mogła, ale napróżno... Rozochoceni goście tak nalegali, że wreszcie musiała ustąpić, nie chcąc narażać się na gniew Hardeny.

Po raz pierwszy w życiu wypila spory kieliszek słodkiego wina.

Harden z za bufetu przypatrywał się towarzyszom i dziewczynie i uśmiechał się sam do siebie.

Zapatrzony na salę, nie zauważył, że do bufetu podszedł Byrne, który dłuższy czas obserwował Haneczkę i widział, jak ją zmuszono do picia.

— Ma powodzenie twoja tancerka — rzekł do gospodarza.

— A... pan Byrne... Nie widziałem pana dziś wieczór, — odpowiedział Harden wymijająco. — Cóż to, zapomina pan o nas?

— Wcale nie nie — odparł fabrykant. — Siedziałem cały czas w tamtym koń-

cu sali i bawilem się doskonale. Teraz chcę już jechać do domu, ale przedtem chciałbym porozmawiać z tobą.

— Proszę bardzo. Może przejdziemy na górę do osobnego pokoju?

— Owszem — zgodził się Byrne. — Niech nam tam przyniosą co do wypicia, najlepiej ze dwie zamrożone butelki, cygara i czarną kawę, to pogadamy.

Harden szepnął jednej z usługujących dziewcząt kilka słów i wyszedł z fabrykantem na schody wiodące do osobnych pokojów na górę.

Zacisnie było w tych pokojach, przytulnie i wygodnie.

Gospodarz wszedł do pierwszego z brzegu, nacisnął guziczek elektryczny i pokój zajaśniał łagodnym światłem przyświeconych żarówek.

— Tu nam będzie wygodnie — rzekł do Byrne'go — Proszę, niech pan siada, a ja każę przynieść co nam potrzeba, albo sam lepiej wszystko przyniosę, żeby nam nikt nie przeszkadzał w rozmowie.

Wyszedł, zostawiając fabrykanta samego. Po upływie kilku minut wrócił z tacą zastawioną butelkami, kieliszkami i spirytusową maszynką do naparzenia kawy, oraz pudełkiem wyborowych cygar.

— Tak — rzekł stawiając tacę na stole. — Teraz możemy swobodnie porozmawiać.

Przeciął druty utrzymujące korek butelki szampańskiego wina i nalał dwa kieliszki musującego płynu.

— Na zdrowie, panie Byrne! — rzekł, podnosząc swój kieliszek do góry.

— Na zdrowie! — odpowiedział fabrykant.

Wypili równocześnie.

— Jestem na pańskie rozkazy, panie Byrne — zaczął gospodarz. — Jakiż interes miał pan do mnie?

Byrne milczał, jakby zastanawiając się nad tem co powiedzieć. Harden obserwował go z pod oka.

— Słuchaj-no, Mike — rzekł wreszcie przemysłowiec, spoglądając w oczy Hardenowi. — Znam cię nie od dziś i wiem, że nigdy nic nie robisz bez określonego celu.

— Czyż to co złego? — spytał, udając zdziwionego.

— Nie, przynajmniej nie dla ciebie, ale dla innych. Chcę zobaczyć, jak się zachowasz, jak to bywa z dziewczętami po takich knajpach jak twoja.

— Wierzę ci. A czy powiesz mi, jaki masz cel w robieniu z niej szynkownianej tancerki?

— Jako, jaki cel? Toć rzecz jasna jak słońce... Chcę zapewnić przyszłość biednej dziewczynie. Ma zdolności do tańca i z łatwością może się wybić. Tymczasem będzie tańczyć u mnie, a po tem dostanie się do teatru i zrobi karierę.

— Hm — mruknął Byrne — karierę. No, ale rozmaicie może się zdarzyć, bo wiesz przecie, jak to bywa z dziewczętami po takich knajpach jak twoja.

— Potrafię ją przypilnować.

— Wierzę. Przynam ci, że warto, bo to naprawdę łakomy kąsek. Pilnuj, bracie, pilnuj, żeby ci jej nie zbalamucili.

Harden wypił trzeci kieliszek wina i czuł się coraz lepiej.

Wiem do czego dążysz — pomyślał — ale ciekaw jestem, jak się zabierzesz do tej sprawy.

Ciekawość jego wkrótce została zaspokojona.

Byrne przeszedł się kilka razy po pokoju, wypił jeden po drugim parę kieliszków szampa, nalał Hardenowi i znów usiadł przy stole. Widać było, że chciał coś mówić, ale nie wiedział jak zacząć.

Nagle machnął ręką, jakby powziął jakieś postanowienie i trącając się kieliszkiem z gospodarzem, rzekł zniżonym głosem:

— Et, co tam owijają w bawełnę... Słuchaj, Mike, czy ta dziewczyna jest do wzięcia?

— Jakto do wzięcia? — Harden udawał zdziwionego.

— Wiesz bardzo dobrze o co mi chodzi. Gadaj: tak czy nie?

— Nie domyślam się o co pan pyta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

### „KRZYŻACY“ ZAKAZANE W NIEMCZECH.

WIEDEŃ. Prasa tutejsza zamieszcza wiadomość berlińskiego „Reichs-Anzeigera“, wedle której na mocy rozporządzenia szefa policji niemieckiej zabroniona została w Niemczech powieść Sienkiewicza „Krzyżacy“, a to na podstawie rozporządzenia prezydenta Rzeszy z dnia 28 lutego 1933r.

### WYTRWAŁOŚĆ NAGRODZONA

któ przez 114 miesięcy odkłada wytrwale po zł 5.— miesięcznie na książeczkę premiiowaną PKO ten nie tylko bierze udział w 38 losowaniach premii od 50 do 500 zł, ale również zbiera kapitał zł 600.— i ponad to może uzyskać dodatkowo premię zł 400.— t. j. zamiast zł 600.— podjąć zł 1000.—

## Katowanie obywatela polskiego

GDANSK. Jeszcze w listopadzie ub. r. aresztowano w Gdańsku obywatela polskiego, Michała Grudnowskiego. Na życzenie żony aresztowanego władze policyjne w Gdyni zwróciły się do policji w Gdańsku z prośbą o wyjaśnienie przyczyn aresztowania.

Policja gdańska odpowiedziała 25 listopada ub. r., że Grudnowski nie został aresztowany. W dwa dni później jednak wyjaśniono, że Grudnowski znajduje się w areszcie w Sopotach i że został aresztowany za opór władzy i gwałt publiczny.

Od tej pory wszelki ślad za Grudnowskim zaginął. Wreszcie dnia 11 czerwca br. zawiadomiono, żonę, że w wyniku rozprawy, która odbyła się w... Berlinie, Grudnowski został skazany na 2 lata więzienia.

Dopiero obecnie dowiedziano się,

że Grudnowski po przesłuchaniu w styczniu br. został porwany w bramie prezydium policji w Gdańsku i przewieziony do Elbląga, gdzie go w niemilosierny sposób skatowano, przy czym złamano mu 2 żebra.

Równocześnie zmuszono go do podpisania dokumentu stwierdzającego, że przekroczył granicę do Niemiec nielegalnie bez papierów osobistych. Z powyższego wynika, że Grudnowski został za wiedzą gdańskich władz policyjnych porwany do Niemiec i tam w okrutny sposób skatowany.

Domagać się należy, by władze nasze wystąpiły z całą stanowczością przeciw temu bezprawiu, uprawianemu przez policję gdańską i niemiecką, i by zdążyły do wytworzenia w Gdańsku lepszych warunków bezpieczeństwa dla naszych obywateli.

## Niebywałe zdarzenie pod Mogilnem

MOGILNO. Z Mogilna donoszą nam o niebywałym zdarzeniu w Słoboszewie. Do zabudowań proboszcza w tej wiosce wtargnęło 6 osobników, którzy w celu upewnienia się zapukali do okna plebanii czy ksiądz śpi. Następnie udali się do ogrodu i porozrywali kószki z pszczołami i wybrali miód, przy czym pożyły ich pszczoły. Po tej zbrodniczej robocie sprawcy usiłovali włamać się do chlewa, w którym znajdowały się świnię i drób.

Osobnicy zamek usunęli za pomocą pilki, a ponieważ drzwi były ponadto od zewnątrz zamknięte na hak, jeden z osobników włożył w otwór rękę, aby usunąć hak. Znajdujący się wewnątrz chlewu stróż, zadał w tym czasie cios

siekierą, docinając włamywaczowi pół dłoni z czterema palcami, która upadła w chlewie. Sprawca jęcząc zbiegł wraz z innymi. Stróż o zajściu zawiadomił proboszcza, który stał przy oknie i również śledził za osobnikami.

Stróż puścił w ruch dzwon alarmujący mieszkańców, celem urządzenia pościgu za sprawcami. Włamywacze jednak uciekli.

O niebywałym tym wypadku zawiadomiono policję, która wszczęła energiczne śledztwo. Policja jest już na tropie pechowego włamywacza, który jednak z domu zdołał zbiec, i to z obawy przed rozpoznaniem go z brakującymi palcami.

## Tajemnicza śmierć na węglarce

GDYNIA. W dniu 4 bm. na stacji towarowej w Gdyni po wyjeździe pociągu węglowego znaleziono na węglarce parowozu zwłoki Alojzego Pawłowskiego kier. pociągu z drużyny konduktorskiej z Bydgoszczy. Przyczyn i okoliczności w jakich nastąpiła śmierć Pawłowskiego na razie nie ustalono. Trup jest bez czapki i płaszcza.

Dotychczas stwierdzono, że ostatni raz Pawłowski był widziany w chwili przejazdu pociągu przez stację kolejową Wielki Kack, gdy dawał maszynie sygnał latarką służbową do dalszej jazdy, stojąc na stopniach wagonu służbowego (brankartu).

Celem wyświetlenia tragicznej śmierci Pawłowskiego prowadzi się dalsze dochodzenie.

GDYNIA. Obecnie udało się ustalić szczegóły tragicznej śmierci kierownika pociągu Pawłowskiego, którego zwłoki znaleziono w dniu 4 bm. na węglarce parowozu pociągu węglowego. Stwierdzono, iż pociąg węglowy, którego którego kierownikiem był Pawłowski na odcinku kolejowym Osowa-Gdynia jechał z nadmierną szybkością. Śp. Pawłowski obawiając się katastrofy na zakręcie pomiędzy Wielkim Kackiem a Gdynią, zerwał plombę z hamulca bezpieczeństwa, a gdy mimo to pociąg nie zwalniał, przeszedł po zderzakach na węglarkę, aby osobiście interweniować u maszynisty. Znalazłszy się jednak na wagonie nie zauważył z powodu ciemnej nocy, że pociąg zbliżał się do wiaduktu. W pewnej chwili Pawłowski uderzył głową o wiązania wiaduktu, ponosząc śmierć na miejscu.

## Pijany kot wydrapał chłopcu oko

WARSZAWA. Niesamowity wypadek rozegrał się w willi inż. Jerzego Brzezińskiego (ulica Podchorążych) w Warszawie, dyrektora jednej z wielkich fabryk metalowych. W chwili tej bawili się dwaj synowie dyr. Brzezińskiego: 7-letni Wojciech i 9-letni Maciej. Prócz nich była tylko w domu służąca. Chłopcy w pniej chwili wciągnęli do zabawy kota syjamskiego „Nikodema“.

Jednym z chłopców przyszło na myśl poczęstować kota wódką. Zaczęli myszковать w kredensie i znaleźli butelkę koniaku. Kot niechętnie pić alkoholu. Starszy chłopiec trzymał go jednak mocno, młodszy zaś wlewał mu do pyszczki koniak.

Pod wpływem alkoholu kot wpadł w szal. Uderzył pazurami 7-letniego Wojciecha w oko. Chłopiec zwał się na ziemię ze strasznym okrzykiem. Wówczas kot skoczył 9-letniemu Maciejowi na szyję, zagłębiając swe ostre pazury w ciele.

Preraźliwe krzyki chłopców zaalarmowały służbę. Nadbiegła pokojowa oszalała kot rzucił się ku niej szar-

piąc pazurami nogi. Gdy do pokoju nadbiegł kucharz Stanisław Szostak zorientował się że zwierzę oszalało. Pobiegł do gabinetu dyr. Brzezińskiego, chwycił naładowaną dubeltówkę i dwoma strzałami zabił „Nikodema“.

Do rannych wezwano lekarza. Wojciecha Brzezińskiego przewieziono do kliniki oftalmicznej, starszego zaś chłopca, Macieja w stanie bardzo groźnym do lecznicy prywatnej, gdzie lekarz stwierdził, iż pazury kota tak głęboko wpiły się w szyję, że naruszyły tchawicę.

### SPŁONEŁO 8 GOSPODARSTW W POW. JĘDRZEJOWSKIM.

OLKUSZ. We wsi Jezów pod Sędziszowem pow. Jędrzejowskiego wybuchł pożar w stodole Antoniego Majchrowicza. Ogień przerzucił się na sąsiednie budynki, niszcząc ogółem 8 gospodarstw. Ogólna strata wynosi kilkadziesiąt tysięcy złotych. Ogień powstał prawdopodobnie z zaprószenia.

## Zamordowany w powietrzu Morderca uciekł na spadochronie

Tajemniczym morderstwem zajmuje się obecnie angielska policja kryminalna. Mieszkańcy małej wioski niedaleko angielskiego miasta Shoreham, byli świadkami niecodziennego wypadku. Pewien samolot wykonywał nad osadą, w godzinach wieczornych, dziwne sztuczki akrobatyczne. Spadał błyskawicznie potem odrzucał wznosił się w górę, kładł się na skrzydła i robił pełne i pół lopingi. Ze coś nie było w porządku z pilotem, spostrzegła od razu policja, która udała się za nim autami w pogoń. Jednakże pilot się spostrzegł i skierował samolot na las. — gdzie znikł z oczu policji. A że noc zapadła musiano przerwać pogoń.

Następny dzień przyniósł sensacyjne odkrycie. Wieśniacy znaleźli na skraju lasu rozbitą tajemniczy samolot. Widocznie pilot musiał lądować i zawadził o wysokie drzewa. Napozór wydawała się ta katastrofa za wyjaśnioną, gdyby nie lekarz sądowy, który oglądał ciało pilota. Orzekł on, że pilot nie stracił swego życia przez katastrofę, lecz został najwyczajniej zastrzelony podczas lotu przez swego pasażera, który za nim siedział, gdyż tak wskazywał kanał biegu kuli.

Policja stwierdziła, że samolot wznosił się dnia poprzedniego podczas gęstej mgły z lotniska Worthing. Należał on do zamożnego 31-letniego Tomasza Taranta, którego znaleziono właśnie w katastrofie.

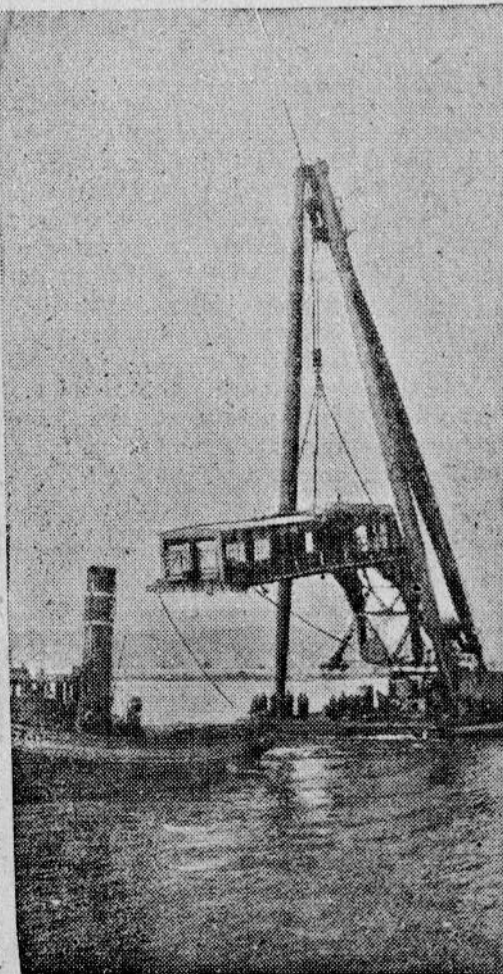
Jak zeznał personel lotniska, do samolotu Tomasza Taranta wsiadł drugi mężczyzna ubrany w kombinezon, z kapą na głowie i okularami, jednakże nie mogli rozpoznać kto nim był.

Mieszkańcy Shoreham, którzy w godzinach porannych następnego dnia szli drogą nad laskiem, gdzie się nieszczęście wydarzyło, zauważyli jakiegoś osobnika w ubraniu lotniczym który musiał lądować i teraz zabierał się do ucieczki. Policja jest na tropie tego człowieka i wzywa publiczność do współpracy w wyjaśnieniu zbrodni.

### Spryciarze zawsze i wszystko wykorzystują

BRODNICA. Calkiem niedawno i to po raz pierwszy w Polsce wprowadzono wykonanie tak zwanej zastępczej służby wojskowej, polegającej na wykonaniu różnych prac publicznych, a już znaleźli się spryciarze, którzy zlakomili się na osobiste z tej okazji korzyści.

W Brodnicy na polecenie Prokuratora osadzony został w areszcie urzędnik miejski Kasprowiec. Miał on powierzony sobie nadzór nad robotnikami powołanymi do zastępczej służby wojskowej i stoi pod zarzutem, że za pieniądze wystawiał świadectwa o wypełnieniu tego obowiązku tym osobom, które do pracy wcale się nie stawiały.



Pływający dźwig w porcie Gdyni

# Żyd zastrzelił wojskowego

Niebywale wzburzenie na Wołyniu wywołał następujący wypadek.

Do żyda właściciela młyna w Ludwipolu w powiecie kostopolskim, przywiózł os. wojsk. Łaciewicz, odznaczony wysokimi orderami za waleczność drzewo na sprzedaż. — Przy załatwianiu transakcji powstała między Łaciewiczem i właścicielem młyna sprzeczka o 40 groszy. W trakcie tej sprzeczki nadjechał na rowerze 18-letni żyd, którego nazwiska dotąd nie udało się ustalić, i wmieszał się do sprzeczki, stając po stronie swego współwznanicy, właściciela młyna. W pewnej chwili przybyły żydek chwycił za kłonicę

i zadał nią Łaciewiczowi z tyłu cios w głowę. Wskutek odniesionej rany Łaciewicz zmarł po 2 godzinach w miejscowym szpitalu.

Sprawca zabójstwa po dokonaniu czynu zbiegł na rowerze i ukrywa się przypuszczalnie u okolicznych rodzin żydowskich. Istnieje przypuszczenie, że będzie usiłował zbiec za pobliską granicę sowiecką.

Powyższy wypadek wywołał w Ludwipolu niebywale wzburzenie i tylko energiczna postawa władz zapobiegła gwałtownej reakcji społeczeństwa polskiego.

## Niebezpieczny zawód

### Zdumiewające produkcje amerykańskich akrobatów

Publiczność amerykańska żadna jest silnie emocjonujących wrażeń, to też w tamtejszych parkach rozrywkowych, cyrkach i teatrach raczy się widzów coraz to bardziej karkołomnymi produkcjami.

George A. Hamid, słynny ongiś artysta z kategorii tak zwanych „akrobatów śmierci“, prowadzi obecnie dobrze prosperujące przedsiębiorstwo, dostarczające różnych „dreszczowych“ specjalistów, jak: motocyklistę, wjeżdżającego pełnym gazem w grubą szybę wystawową, jeźdźców konnych, skaczących z wysokich mostów, lub takiego pana, który, podpalivszy swoje auto, wykonuje nim potrójny skok śmierci, a pomimo tych ryzykownych wyczynów pozostaje zdrowy i cały.

G. A. Hamid zna, jak nikt inny, wszystkie tajniki tego niebezpiecznego fachu. Corocznie — powiada on — tysiące ludzi, u siebie w domu, tamie sobie nogi, poślizgnąwszy się na posadzce, wychodząc z wanny, lub schodząc nieuważnie po schodach. Kaleczą się oni, gdyż obca im jest rzecz cechująca wyszkolonego akrobatę: nie potrafią prawidłowo — upaść. Jeżeli zwykły śmiertelnik wypadnie z auta mknącego z szybkością 60 kilometrów na godzinę, to dozna ciężkich, jeśli nie śmiertelnych obrażeń. Natomiast Lucky Teeter, król akrobatów samochodowych, rzuca się na wznak z auta pędzącego z szybkością stu kilometrów i natychmiast wstaje, mile się uśmiechając, Teeter wie dobrze, jak „upaść“ należy!

Rzecz jasna, że wyuczenie się tej sztuki wymaga długiego treningu. Wchodzą tu także w rachubę takie momenty, jak: poczucie równowagi i umiejętność liczenia się z ułamkami sekundy. Kiedy np. zwykłemu automobilście przytrafi się ciężkie zderzenie, to siłą uderzenia zostaje on rzucony ku przodowi, skutkiem czego głową uderza o szybę, a piersią o kierownicę. Statystyki wykazują, że przeszło połowa wszystkich śmiertelnych wypadków ma taki właśnie przebieg. Lucky Teeter już od dziesięciu lat, nieomal codziennie w rozpedzie najjeżdża na żelazo-betonowe ściany i dotąd nie wykręcił sobie nawet palca u ręki! Przy tym nie stosuje on jakichkolwiek środków ostrożności, a używane przez niego wozy, to pospolite, całkiem tanie, a często nawet stare wehikuły. Rzecz w tym, że Teeter zna wartość jednej dziesiątej sekundy, a cały trick jego polega na tym, że na chwilę przed zderzeniem skacze na tylne siedzenie, co się tak błyskawicznie odbywa, że widzowie ten ruch jego uważają za skutek zderze-

nia. Ale o wiele trudniejszym wyczynem Teeter'a jest, kiedy niezrównany ten akrobata pędzi z szybkością 110 kilometrów po pochyłej jezdni: Z chwilą, gdy koła jednej strony wozu unoszą się o dwa metry wyżej od kół strony przeciwnej, auto koziolkuje trzykrotnie — a poszczególne części jego mogą być później zbierane w promieniu stu metrów. Ale Teeter pozostaje nietknięty: jego bajeczne poczucie czasu i równowagi, łącznie z „umiejętnością padania“ ratują mu życie.

W filmach widuje się często motocyklistów, wpadających w okna wystawowe lub pędzących poprzez palące się płoty. Jedyną ochroną akrobatów są tu hełmy, typu używanego w Ameryce przy grze piłkarskiej „baseball“. Jadący musi w tym wypadku mknąć z taką szybkością, by rozpryski szkła, lub płonące deski, porwane siłą pędu, leciały w kierunku jazdy. Poza tym koniecznym jest, by w przeszkodę uderzyć we właściwy sposób, t. j. ściśle pionowo; najłżejsze odchylenie od tego stanowi granicę życia i śmierci.

Akrobaci napowietrzni muszą sprzęt swój codziennie najdokładniej badać. Powodem nieszczęśliwych wypadków rzadko bywa ludzka nieogłębność. Najczęstsze przyczyny są: niedostrzegalne pęknięcie metalu, rozluźniona śrubka lub uszkodzony nit. Miss Lilian Leitzel, najwybitniejsza akrobatka napowietrzna wszystkich czasów, zabiła się przed paru laty skutkiem pęknięcia pierścienia stalowego.

Na zapytanie, ilu z jego akrobatów uległo śmiertelnym wypadkom, G. Hamid odpowiedział: „W czasokresie od 1923 — 1934 r. zabił się tylko jeden. Od r. 1934 po dzień dzisiejszy, mieliśmy siedem wypadków, zakończonych śmiercią; ale i liczba akrobatów wzrosła w tym czasie wielokrotnie. Zresztą — każdy z tych ludzi musi być przygotowany na skręcenie karku.“

### Ogrzewanie domów gorącymi źródłami

Rada miejska Reykiawiku, stolicy Islandii, postanowiła wyzyskać słynne tamtejsze źródło gorące dla ogrzewania domów. Uchwalono zabronić budowania w nowych domach pieców i kominów, w starych pozostawić je stopniowo, założyć natomiast rury, którymi woda ze źródeł gorących rozprowadzana będzie po całym mieście wzmian za bardzo drobną opłatą, pobieraną od mieszkańców. Główną przyczyną tej uchwały były częste pożary, ale Islandczycy zarabiają na tym, zyskując bardzo tanie i prawdziwe centralne ogrzewanie.



### Wystawa wykopalisk egipskich

Reprodukujemy dalsze zdjęcie z otwartej w salach Muzeum Narodowego, a zorganizowanej staraniem Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, wystawy wykopalisk egipskich.

Zdjęcie nasze przedstawia jeden z eksponatów tej wystawy, a mianowicie figurkę z piaskowca opalonego, wyobrażającą egipskiego bożka dobrych narodzin Bessa, w miejscowości Edfu (z epoki rzymsko-greckiej).

### Zmarł lord Peel

W tych dniach zmarł w swym majątku Petersfield pod Londynem lord Peel. Był on szermierzem idei podziału Palestyny jako przewodniczący Komisji palestyńskiej. W chwili śmierci liczył lord Peel 70 lat.



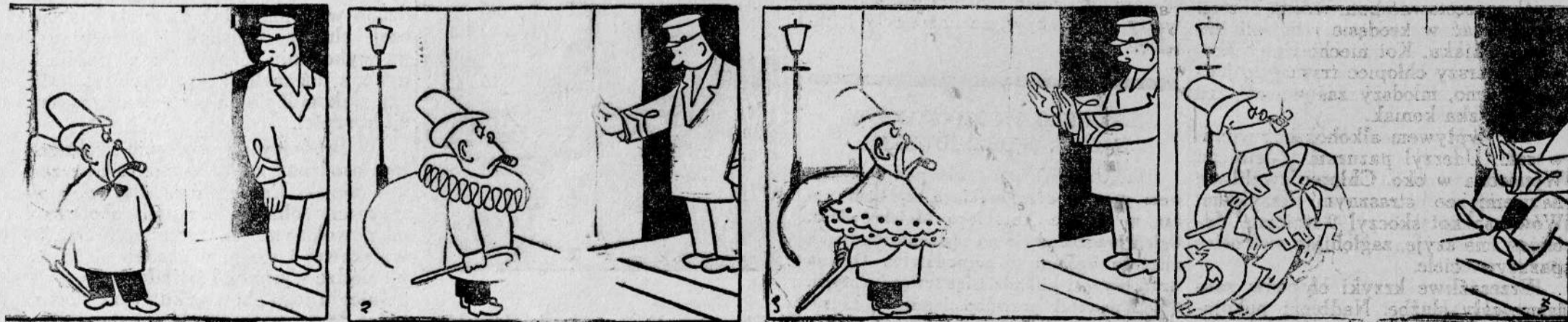
### Uwaga! Stać — nadlatuje samolot!

Taki napis widnieje przy szosie koło lotniska w Glendale w Kalifornii. Szosa ta znajduje się tak blisko lotniska, że samoloty, podchodząc do lądowania lub startu przelatują niziutko nad szosą, mogłyby zaważać o jadące samochody.



### Z terenu walk w Chinach

Po każdym barbarzyńskim bombardowaniu bezbronných miast chińskich przez lotników japońskich, wystawia się na ulicach trumny z ofiarami bombardowania. Na zdjęciu widzimy pozostałych przy życiu szukających wśród trumien swych najbliższych. Tak to Japonia „karze“ Chińczyków za to, że chcą być panami w swym własnym kraju!



Mężczyznom bez kołnierzyka wstęp wzbroniony!

## Wie o tem każdy, nawet ludzie prości, jakie korzyści płyną z oszczędności.

# Walne zebranie Koła Rodzicielskiego przy Państw. Gimn. w Wąbrzeźnie

Zawiadomienia o odbyć się mającym zebraniu, wystosowane umyślnie do wszystkich rodziców, nie mniej też może perypetie, jakie przeżyło w ostatnim czasie nasze gimnazjum, sprawiły zapewne, że tym razem stawiała się wyjątkowo wielka ilość rodziców na zebraniu.

Z ramienia Zarządu Koła zagaił prezes Zarządu p. Szczuka zgromadzenie, witaając w imieniu zarządu i rodziców obecnego dyrektora gimnazjum, p. Lucjana Habla, biorącego po raz pierwszy udział w plenarnym zebraniu Koła, i życząc by współpraca kierownika z gronem rodzicielskim była jak najwięcej pożyteczną tak dla zakładu jak i jego uczniów.

W odpowiedzi na słowa prezesa dyrektor wyraża przekonanie, że zgodna i uczynna współpraca rodziców z Dyrekcją i gronem nauczycielskim niechybnie wyjdzie szkole na użytek.

Według porządku obrad przystąpiono do wyboru marszałka zebrania, na którego powołano p. Milanowskiego.

Następuje sprawozdanie roczne Zarządu i prezes p. Szczuka wyszczuża, dlaczego współpraca Zarządu Koła z Dyrekcją gimnazjum w czasie sprawozdawczym nie uwydatniła się tak, jak się tego należałoby spodziewać w normalnych warunkach. — Zbyt autorytatywne wystąpienie b. dyrektora gimnazjum ograniczało współudział zarządu w dysponowaniu funduszami Koła do minimum, przeważnie do legalizacji ex post wydatków z funduszu Koła.

Efekt wysiłku finansowego Koła był jednakowoż znaczny, w pierwszym rzędzie uwydatnił się przez urządzenie wnętrza liceum w budynku używanym przez Wydział Powiatowy.

Z kolei p. Żuralska referowała czynności sekretarza zarządu, który to urząd sprawowała przez pół roku po ustąpieniu poprzedniego sekretarza p. Milanowskiego.

Skarbnik p. Chwałkowski ogranicza swoje sprawozdanie do oświadczenia, że nie miał Kasy Koła w ogóle w swojej pieczy, aż do czasu, gdy już po zawieszeniu b. dyrektora p. Bulandy sprawujący czynności kierownika p. prof. Berndt wpłacił do rąk skarbnika Koła zł 1740, które ulokowano na rachunku depozytowym w K. K. O. pow. wąbrzeskiego.

Z ramienia Komisji Rewizyjnej referuje p. Rec, na podstawie protokołu sporządzonego przez komisję, że należyte przeprowadzenie rewizji jest niemożliwe dla braku podkładek i Księgi Kasowej, służących jako dowody rzeczowe w sprawie dochodzeń przeciw b. dyrektorowi. Z tego też powodu przedstawia Walnemu Zebraniu wnioski o odroczenie definitywnego sprawozdania i udzielenia Zarządowi odciążenia aż do czasu, gdy będzie można przeprowadzić rewizję wyczerpująco.

W dyskusji nad sprawozdaniem wyjaśnia p. Milanowski, że z powodu uszeregowania sobie przez p. dyrekt. Bulandę, praw do samowolnego dysponowania funduszami Koła zrezygnował z urzędu sekretarza i zarzuca równocześnie sprawującym obecnie funkcje Zarządu, iż zbyt ulegali woli b. dyrektora, ponosząc tym samym współodpowiedzialność. Wywody p. Milanowskiego popiera p. Czarnota-Bojarski.

Prezes p. Szczuka odpiera te zarzuty tym, że stanowisko dyrektora jest tak prerogatywne w stosunku do Zarządu Koła, że Zarząd nie miał możliwości uwydatnienia racjonalnie swojej woli.

W dalszym toku dyskusji wyjaśnia się też, że stosunek dyrektora do Koła pod względem kompetencji jest daleko sięgający i statutowo niewyraźnie określony.

W wyniku dyskusji odracza się uchwalenie Zarządowi pokwitowania w myśl wniosku Komisji Rewizyjnej.

Przechodząc do następnego punktu porządku obrad, p. dyrektor Habel omawia szczegółowo zadania i czynności Koła Rodzicielskiego, jako suplementu urzędowego budżetu oraz przedstawia preliminarz Koła na bieżący rok szkolny, który to preliminarz balansujący w dochodzie i rozchodzie na zł 6240 — Walne Zebranie akceptuje z pewnymi zmianami co do poszczególnych pozycji przewidzianych wydatków. Dokonuje się wyboru Komisji Rewizyjnej.

Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali PP.: Markuszewski, Rec, Roskosz, zastępcami PP.: Próchniewski i Talkowski.

Na tym kończy się porządek obrad obchodzący plenum. Na zakończenie dziękuje p. dyrektor Habel obecnym za zainteresowanie się sprawami szkoły i prosi, żeby i nadal zebrania cieszyły się taką frekwencją, ku dobra szkoły i jej wychowanków.

Następuje w oddzielnych cerclach wybór Wydziałów Patronatów, których przewodniczącą wchodzi w skład Zarządu Koła Rodzicielskiego.

Wybory dały następujący rezultat: Wydziały Patronatów klasowych:

Klasa I-A — Przewodniczący: Ledwochowski Aleksander, Kolecki zast. przew. Seydakowa Marta sekretarka, Wiśniewska skarbniczka. Wychowawca klasy: Winogrodzki Michał.

Klasa I-B — Przewodnicząca: Żuralska Helena, zast. przewodn. Śmiełowska, sekretarka Muszarska. Wychowawca klasy: prof. Kaczmarek Stefan.

Klasa II-A — Przewodnicząca: Bojarska Stanisława, zast. przewodn.: Próchniewski, sekretarz: Talkowski Mieczysław. Wychowawca klasy: prof. Wasilewska Irena.

Klasa II-B — Przewodniczący: Szczuka, zast. przewodn.: Rybszleger, sekretarz Kurzetkowski. Wychowawca klasy: prof. Wesolowski Wojciech.

Klasa III — Przewodniczący: Czarnota-Bojarski Zbigniew, zast. przew. Holówka sekretarz: Schwarz. Wychowawca klasy: prof. Polech Karol.

Klasa IV — Przewodniczący: Chwałkowski Stanisław. Wychowawca klasy: prof. Buchwald Eryk.

Klasa VIII — Przewodniczący: Milanowski Walerian, zast. przewodn. Samp, wydatniła się tak, jak się tego należałoby sekretarz: Górecka Zofia. Wychowawca klasy: prof. Fedkowiczówna Anna.

W skład Zarządu Koła Rodzicielskiego wchodzi na podstawie §§ 26 statutu przewodniczącą wszystkich Patronatów klasowych.

Na podstawie § 27 Zarząd wyłonił z pośród swych członków następujących PP.: Prezes Szczuka Bolesław, zastępca prezesa Milanowski Walerian, sekretarz Ledwochowski Aleksander, skarbnik Chwałkowski Stanisław.

Na zakończenie prezes p. Szczuka wyraził w imieniu zarządu nadzieję, iż w zgodnej współpracy z p. dyrektorem i gronem nauczycielskim Koło Rodzicielskie przyczyni się do rozwoju naszego gimnazjum.

Stwierdziwszy nieporozumienie co do opłaty składki członkowskiej dla Koła Rodzicielskiego, wyjaśniamy niniejszym w porozumieniu z Dyrekcją Gimnazjum i Zarządem Koła, iż opłata 20 zł rocznie tytułem składki członkowskiej obejmuje również świadczenia na potrzeby szkoły i że żadnej osobnej opłaty na te cele się nie pobiera.

## Komunalna Kasa Oszczędności powiatu wąbrzeskiego WĄBRZEŻNO — RYNEK

### Wielka defilada w dniu 11 listopada

Pod hasłem „Obrony i potęgi Rzeczypospolitej Polskiej” p. Minister Spraw Wojskowych wydał odezwę do wszystkich organizacji i związków młodzieżowych na całym terenie Polski, aby w dniu 11 listopada karnie stanęły do szeregów i wzięły udział w defiladzie przed naczelnymi władzami pod komendą wojskową.

Symbolem wspólnej defilady dla organizacji społecznych i młodzieżowych będą idące razem na czele pochodów — orkiestra, sztandary wszystkich organizacji, poprzedzone kompanią honorową (w miejscowościach gdzie jest wojsko).

W tym celu Powiatowa Komenda P. W. i W. F. w Wąbrzeźnie — apeluje do wszystkich organizacji społecznych i młodzieżowych — aby wzięły jak najliczniejszy udział w defiladzie ze sztandarami. Niechaj nikogo nie zabraknie od junaka

z cenzusem i bez cenzusu, Pocztowca, Strzelca, Sokoła, Rezerwisty, Harcerza aż do Powstańca i Wojaka, Kolejarzy i K. S. M.

Niechaj to będzie pierwszy wcielony znak ścisłego związania się organizacją społecznych i młodzieżowych (bez względu na różnice zapatrywań) a wojskiem pod hasłem:

„OBRONY I POTĘGI RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ”.

Wzywa się całą Młodzież, która ma uczęszczać na kursa oświatowe dla przedpoborowych aby również przybyła w dniu 11 listopada na boisko Szkoły Męskiej i wzięła udział w defiladzie, — którą mają zaszczycić Dowódca 63 p. p. oraz Komendant Obwodu P. W. i W. F. 63 p. p. swoją obecnością.

Komendant Powiatowy P. W. i W. F.

**Grand Café**  
W czwartek, dnia 11 XI b. r. i niedzielę, dnia 14 XI b. r. koncert — dancing

### KRONIKA Kalendarzyk

Data	Miesiące	Dzień	Św. Katolic.	Słońce	
				wahód	zachód
10	listopad	Ś.	Andrzeja	6 49	16,6
11	"	C.	Marcina	6,51	16,6
18	"	P.	"	6,52	16,4

### WĄBRZEŻNO

● Opera „Halka” w Wąbrzeźnie. Jak się dowiadujemy zjedzie do Wąbrzeźna na jeden gościnny występ znany zespół opery i operetki z Poznania pod dyrekcją Zygmunta Wojciechowskiego i wystawi w sobotę, dnia 13 listopada 1937 roku o godzinie 20,15 wieczorem w sali Dwór Wąbrzeski arcydzieło muzyczne St. Moniuszki pt. „HALKA”.

Dziś „Halka” jest na ustach wszystkich i każdy pragnie zobaczyć tę piękną operę narodową, chlubę polskiej literatury muzycznej. To też dyrekcja Teatru przygotowała to nieśmiertelne arcydzieło z całym pietyzmem i nie szczędząc kosztów, ażeby przyoblec arcydzieło w taką szatę na jaką zasługuje.

W partii tytułowej „Halka” zaprezentuje się primadonna Opery Warszawskiej i Poznańskiej Anna Greta. W partii Jontka niezastąpiony tenor Opery Warszawskiej, Lwowskiej i szereg zagranicznych Ludwik Sulikowski. W dalszych rolach pp. Dobrzonka, Winiecki Romian, ski i Koszela, Jankowski, i Czechocki.

Poza tem bierze udział balet z Haliną Lubicz na czele, który odtńczy Poloneza, Mazura i tańce góralskie. Orkiestra symfoniczna z współudziałem orkiestry wojskowej 67 pp. z Brodnicy pod kierownictwem dyr. Zygmunta Wojciechowskiego. Bilety są do nabycia w księgarni p. Wojtecki, Rynek.

Po południu o godzinie 16,00 specjalne przedstawienie „Halki” tylko dla młodzieży szkolnej. Bilety do nabycia przy kasie.

● Mecz piłkarski. W niedzielę rozegrała miejscowa Pomorzanka zawody towarzyskie w piłkę nożną z Tow. Gimn. Sokół z Chelma. Po bardzo ostrej i brutalnej grze ze strony gości zwyciężyła Pomorzanka w stosunku 6 : 1. — Zespół gości poza siłą fizyczną nie pokazał nic nadzwyczajnego. Pomorzanka do przerwy grała słabo, szczególnie w linii ataku, po przerwie wypadła o klasę lepiej. Bardzo dobry bramkarz Pomorzanki.

● Zebranie Rodziny Rezerwistów. W niedzielę dnia 7 b. m., odbyło się w Hotelu pod Białym Orłem miesięczne zebranie Rodziny Re-

zerwistów Koło Wąbrzeźno, przy licznych udziałach członków.

Zebranie zagałta prezeska p. Szczukowa po czym sekretarka p. Sassowa odczytała protokół z poprzedniego zebrania, który przyjęto bez zmian.

Referent wychowania obywatelskiego p. Lewandowski Julian wygłosił dwa referaty i to: „Życie i czyny naszej wielkiej rodaczki Marii Curie-Skłodowskiej” oraz „W rocznicę śmierci Fauliny Marii Jar'cot twórczyni Papieskiego Dz. Rozkrzewienia Wiary”. Referaty te zebrani w skupieniu i z wielkim zainteresowaniem wysłuchali.

W wolnych głosach ustalono, że w dniu 11 b. m., wezmą udział członkinie w pochodzie do kościoła na nabożeństwo oraz w akademii.

Po wyczerpaniu porządku obrad zakończono część oficjalną, poczem pani prezeska ugościła członków kawką.

● Okólnik o odpowiedzialności rodziców za wykryki dzieci. Premier Sławoj-Składkowski wydał orłnik do wojewodów i starostów w sprawie zwalczania wykryków nieletnich.

W ostatnich czasach zdarzają się coraz częściej wypadki uszkodzenia urządzeń kolejowych spowodowane przez dzieci, przebywające bez opieki w pobliżu linii kolejowej. Szczególnie często zdarza się układanie kamieni na torach rozbijanie szkielek w latarniach oraz izolatorów przez rzucanie kamieniami, uszkodzanie sygnałów i t.p. Wykryki tego rodzaju nie tylko powodują przerwę w ruchu, ale mogą się stać przyczyną poważnych wypadków.

W razie stwierdzenia, że sprawcami wykroczeń byli nieletni, należy pociągnąć do odpowiedzialności nie tylko winnego, ale i rodziców lub opiekunów za brak dozoru.

● Wybory w gminach wiejskich. Minister spraw wewnętrznych wydał wskazówki w sprawie przeprowadzenia wyborów w gminach wiejskich.

Instrukcja zwraca uwagę na konieczność prawidłowego przeprowadzenia wyborów, zwłaszcza przy zgłaszaniu kandydatów na zebraniach gminnych wolno udzielać dodatkowego 15-minutowego czasu do namysłu, aby wyborcy mogli się dokładnie zorientować.

● Sprawy podatkowe (Księgi handlowe — poprawki zapisów). W wyroku z 1. 4. 1937 r. L. rej; 950/34 Najwyższy Trybunał Administracyjny orzekł, że powtarzające się poprawki zapisów w księgach handlowych mogą stanowić dostateczny powód dyskwalifikacji ksiąg z powodu formalnej wadliwości. N.T.A. stwierdził między innymi, że powtarzające się poprawki korb w księgach w takiej ilości, że stwierdzenie ich pochodzenia byłoby utrudnione i wymagałoby niestosunkowo wielkiego nakładu czasu i pracy, muszą być uznane za usterki formalne, dyskwalifikujące księgi.

W końcu wszakże zauważył, że władza nie może bez bliższego zbadania wpływu tych usterk na materialną wiarygodność ksiąg jako zapisków uznać ich za nie mogące stanowić dowodu z zapisów.

# Migawki z jarmarku

W przeddzień godzina 15. Na rynku nie zwykły ruch, gromadki ciekawych obserwują uwijających się „funkcjonariuszów” Biura Jarmarcznego, wycieczających miejsc pod stragany.

Jeden z nich, obeznany widocznie z naganką na wilki, ogradza stoiska z finezją i zamilowaniem dla sprawy szmatkami, powiewającymi wesoło w powietrzu.

Biuro rozpoczęło swoje czynności, już pełno interesantów i przedstawicieli kupiectwa miejscowego, śledzących przebieg „akcji”.

Na rynku zjawiają się pierwsze stragany, stoły, drążki.

Godzina 24.00. Rynek już nabral wygładu „wielkiego dnia”. Oświetlony rześcicie, zjeżdżają się wozy drabiaste — ciężarówka. Binro w pełnym ruchu: za dużym stołem siedzi sztab, osiwiali społecznicy dyrygują akcją bojową według planu terenu „walki”. W obszernym biurze uwijają się adjutanci wyznaczający napływającym coraz to więcej kupcom i straganiarzom stoiska. Gońcy przybiegają z relacjami od „rogatek” miasta. Całość nabrala rzeczywiste charakteru pracowni „sztabu generalnego” brak tylko mundurów i szczerki broni.

W dzień jarmarku godzina 5.30.

Frekwencja ze strony „podaży” zapaści się dobrze: Zjechali chrześcijańscy

kupcy z bliska i daleka. Grudziądz, Toruń, Bydgoszcz, Dobrzyń Rypin, Lipno są zastąpione. Nawet Kalisz, a z Łodzi przybyło ca. 20 blawatników na ciężarówkach.

Godzina 8.00. Rynek zapelniony szalenie straganami, moc handlujących, którzy Wąbrzeźna nie znali i którzy podążyli dotąd na hasło, „By dopomóc we walce z najeźdźcą żydostwa na Pomorze”. Aż radość człowieka bierze, że jednakowoż kupiectwo i handel w kraju mają tyle przed stawicieli rdzennie polskich.

A ponad wszystkim góruje jedno radosne uczucie: „Jesteśmy pomiędzy sobą”, nie słycać swargotliwego żargonu, nie widać obmierzchłych postaci z pejsami w chałatach. — Widzisz tylko rasowe twarze tubyleców gospodarzy na polskiej ziemi, słyszysz dźwięki polskiej mowy czy to w brzmieniu czystym czy też regionalnym.

Dokonano dzieła na pozór nie wielkiego, a jednakowoż w skutkach swoich arcyważnego: odżydźono jarmark. Jeżeli przy niesprzyjającej aurze dopiszą kupujący z bliższej i dalszej okolicy naszego miasta, bitwa wygrana będzie na całej linii!

• Ważne dla Pań Domu.

Niezrównana książka z przepisami Dra A. Oetkera pt. „Dobra gospodyni piecze sama” jest do nabycia we wszystkich skle-

pach kolonialnych, księgarniach i u zastępców firmy Oetker. Cena obniżona 30 gr. Książeczka jest nieoceniona dając mnóstwo przepisów na pieczywo itp.

• Kino Słońce wyświetla dziś „Przygodny Romans”, arewesolą operetkę wie deńską. Kto chce odetchnąć po wysiłku i trudach jarmarku, pośpieszy na tę słoneczną sztukę i pozwoli się porwać czarowi tradycyjnemu Wiednia.

Jutro o godzinie 17.00 i 20.30 sensacyjny film kryminalny „Detektyw z Honolulu”, przeniesie nas na Daleki Wschód, na który zwrócone są obecnie oczy całego świata.

W roli słynnego detektywa Charlie Chana, tego słynnego przedstawiciela bohaterstwa narodu chińskiego, genialny aktor Warner Oland. Kto lubi silne emocje i sensacje nie ominię tego filmu, którego temat wyjęty z gorączkowego życia na Wschodzie.

CZYSTOCHLEB.

— Druga kradzież w niedzielę. Oprócz kradzieży dokonanej w niedzielę w godzinach wieczornych u p. Kowalskiego, okradziono również p. Rybskiego właściciela przetworni w Czystochlebie, który w tym czasie był na wycieczce w Wąbrzeźnie.

Złodzieje wysadzili okno i wszedłszy do pokoju przeszukali gruntownie szafy. Zostali spłoszeni przez domowników i uciekając w pośpiechu zabrali ze sobą komplet ubrania, bieliznę oraz płaszcz, który zgubili podczas ucieczki.

Ponieważ kradzieży dokonano w jednym i drugim wypadku w rychłych godzinach wieczor-

Grand Café

\*\*\*\*\*

W czwartek, dnia 11 XI b. r.  
i niedzielę, dnia 14 XI b. r.

koncert — dancing

nych zachodzi podejrzenie, że sprawcy pochodzą z najbliższej okolicy, byli obznajomieni z zwyczajami okradzionych i przypuszczali, że ofiary ich w tym czasie będą brali udział w imprezach tego wieczora.

RUCH TOWARZYSTW.

— Związek Weteranów Powstań Narodowych R. P. 1914-19 Koło Wąbrzeźno, bierze obowiązkowo gremialny udział w obchodzie „Święta Niepodległościowego” w dniu 11 listopada. Zbiórka w dniu 11 b. m. o godzinie 9.15 na dziedzińcu Szkoły Powszechnej Męskiej. Fo akademii zebranie miesięczne spowodu bardzo ważnych spraw jak odznaczenie „Niepodległościowe”, przybycie wszystkich druhów konieczne.

— Baczność Powstańcy i Wojacy. Dnia 11 bm. w Święto Niepodległości zbiórka o godzinie 9-tej rano na dziedzińcu szkoły powszechnej w celu wzięcia udziału w uroczystościach. Stawienie się wszystkich członków bezwarunkowo konieczne.

Dnia 10 bm. zbiórka o godzinie 7-mej wieczorem na dziedzińcu Szkoły Powszechnej, celem wzięcia udziału w capstrzyku.

Komendant

Wydawca: Bolesław Szczuka. Redaktor odpow.: Aleksander Ledwochowski Wąbrzeźno - Pom., ul. Pierackiego 11a: Druk.: Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki Wąbrzeźno - Pom.

## WIELKA SPRZEDAŻ JESIENNO - ZIMOWA

Polecam  
po bardzo niskich cenach i to:

Piękne nowości na suknie, płaszcze, spódniczki — Materiały bielskie na ubrania, płaszcze, poszycia futer spodnie — Materiały bielizniane, pościelowe, flanelki — Firany — Obrusy Chodniki — Ceraty — Bielizna damska, męska, dziecięca Trykoty ciepłe elastyczne Duży wybór bluzeczek, swetrów, pulowerów — Pończochy — Rękawiczki Skarpetki — Torebki — Parasole — Wszelkie artykuły męskie jak: Koszule wierzchnie, krawaty, kołnierzyki szale itd. — Wełny i włóczki w wielkim wyborze.

Ceny bezkonkurencyjne  
przy najniższej kalkulacji!

**P. A. JONAS**  
WĄBRZEŹNO — RYNEK 3.

KINO  
dźwiękowe  
SŁOŃCE

Dziś w środę o godz. 5 i 8.30 po raz ostatni wiedeńska operetka  
**Przygodny romans**

W czwartek o godz. 5 i 8.30. Film dla ludzi o silnych nerwach

**Detektyw z Honolulu**

W roli słynnego chińskiego detektywa „Charlie Chana” genialny aktor  
WARNER OLAND. Szajka zbrodniarzy sieje pęstrach i śmierć

Zapowiadamy **Bogate biedactwo**  
Shirley Temple

W środę i czwartek KONCERT - DANCING

Książnica Kopernikańska  
w Toruniu

**RUSZTA do pieców i przemysłowe**  
ze specjalnego stopu ognio-oporne  
po cenach najniższych wykonuje  
**METAL**  
Odlewnicze Zakłady Żelaza  
B. KOLECKI Wąbrzeźno — Pomorze

**Wyborowe drzewka  
owocowe**

zakwalifikowane przez  
Pomorską Izbę Rolniczą  
po cenach przystępnych

P O L E C A

**Jerzy Samulczyk**  
Wąbrzeźno, ul. Polna 15 — wybudowanie

Chęć dziś jeszcze podać do stołu  
galaretkę z mięsa i rosółu



gorącą **żelatynę**  
mieloną

d-ta **OETKERA**

Zastępstwa we wszystkich większych miastach Polski.

Sklep bez szyldu  
Ulica bez nazwy  
Firma bez reklamy  
nie istnieje

Spodziewany  
skutek daje  
racjonalna  
reklama w

**Głosie  
Pomorza**

Fasę

do wywożenia gnojówki  
kupi

Probostwo Błędowo  
poczta Wlewiórki  
pow. Chełmno

Pies wilk

jednoroczny b. ostry do  
sprzedania Adr. wsk.  
Eksp. „Głosu”

Od 7-14 XI b. r.

**WIELKI  
TYDZIEŃ  
PROPAGANDY**

na rzecz

Zw. Strzeleckiego

Zapisz się  
na członka

L. M. K.

**NAUKA — WYCHOWANIE**  
TO RUBRYKA

**OGŁOSZEŃ  
DROBNYCH**

„GŁOSU  
POMORZA”

KTÓRA PROWADZI  
**DO CELU!**